

Andrzej Nowakowski

Przemieszczanie zbiorów-" mała katastrofa" biblioteczna : (z doświadczeń Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu)

Biblioteka 7 (16), 123-128

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**PRZEMIESZCZANIE ZBIORÓW –
„MAŁA KATASTROFA” BIBLIOTECZNA
(Z DOŚWIADCZEŃ BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W POZNANIU)**

W 1996 roku miałem okazję oglądać w bibliotece przykatedralnej w Durham w Wielkiej Brytanii (nieдалeko Newcastle) m.in. rękopisy z VI i VII w.n.e. Niektóre bogato iluminowane, a wszystkie były w doskonałym stanie zachowania. Kolory iluminacji i rycin były tak wyraźne, jakby wykonano je wczoraj. Domyślałem się, że przez te wszystkie lata były poddawane różnorodnym zabiegom konserwatorsko-restauratorskim, ale uważam, że na tak dobry stan zachowania miały wpływ przede wszystkim dobre warunki ich przechowywania.

Odniosłem się tu do książek bardzo starych i cennych, jednak na co dzień mamy do czynienia ze zbiorami o wiele młodszymi, ale to wcale nie znaczy, że mają być gorzej traktowane. Tymczasem wiele bibliotek polskich nie dysponuje warunkami, które umożliwiają prawidłowe przechowywanie zbiorów. Według przeprowadzonej w 1994 roku przez Bibliotekę Narodową ankiety nt. stanu zachowania i warunków przechowywania zbiorów, rozesłanej do 260 bibliotek w kraju aż 144 biblioteki (72%) przechowywało zbiory w budynkach do tego celu nie przystosowanych. Tylko 28% księżnic mieściło się w budynkach przeznaczonych na biblioteki. Ponadto z ankiety wynika, że zniszczenia, które najczęściej występują w zbiorach są pochodzenia mechanicznego, a nie organicznego (gryzonie, pasożyty, wilgoć itp.). Zniszczenia mechaniczne powodowane są nie tylko częstotliwością udostępniania książek, różnymi awariami czy katastrofami w budynkach bibliotecznych, ale także częstym przemieszczaniem zbiorów.

Żywiotowo rozwijający się ruch wydawniczy sprawia, że co roku na rynku pojawiają się tysiące nowych książek, na które coraz trudniej znaleźć miejsce w bibliotecznych magazynach. Trudności lokalowe to permanentne problemy wszystkich większych bibliotek. Nie łagodzą ich różne, systematycznie prowadzone, akcje: selekcja, zmniejszenie wymiany, redukcowanie zakupów itp. Zbiory systematycznie się powiększają. Bibliotekarze ratują się poprzez adaptowanie różnych pomieszczeń lub wynajmowanie innych budynków na cele magazynowe. To z kolei zmusza do przenoszenia księgozbioru z miejsca na miejsce.

Wszystkie te trudności i problemy doskonale znane są w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu. W latach 70. i 80. roczny przyrost zbiorów był bardzo duży i gwałtownie kurczyła się powierzchnia magazynowa. Sytuacja stała się naprawdę dramatyczna gdy – ze względu na przeciążenie stropów – zamknięto na ponad rok główny magazyn książek, pozbawiając czytelników możliwości korzystania z ok. 70% zbiorów. To właśnie wówczas – by wyjść jakoś z dramatycznego impasu – zaczęto przemieszczać fragmenty księgozbioru do różnych lokali w mieście i poza miastem.

Jest oczywiste – proszę wybaczyć banał – że przeprowadzki narażają zbiory na różnorodne uszkodzenia. Są mniej uciążliwe jeśli odbywają się w ramach jednego budynku. Bardziej narażony na różnego rodzaju niebezpieczeństwa jest księgozbiór przewożony do innego obiektu czy, jak w przypadku naszej biblioteki, do innej miejscowości. W każdym jednak przypadku przenosiny muszą być tak zorganizowane, aby wyrządzić jak najmniej szkód.

W wydany w 1955 r. niewielkim skrypcie *Przechowywanie i konserwacja zbiorów bibliotecznych* Józefa Kornecka jeden z rozdziałów poświęcił problemom związanym ze sprawnym, szybkim i bezpiecznym (dla zbiorów) organizowaniem przeprowadzek i przemieszczeń bibliotecznych. Píše w nim o rzeczach dość – jak sądzę – oczywistych, warty jednak przypomnienia. Potoczne doświadczenie poucza nas bowiem, że właśnie respektowanie najprostszych norm sprawia nam największe kłopoty, że u podstaw wielkich katastrof leży bardzo często lekceważenie tego, co wydaje się oczywiste. Dobrze zorganizowana przeprowadzka winna – zdaniem autorki – spełniać kilka elementarnych warunków:

1. Racjonalne rozmieszczenie regałów, by umożliwiały swobodne poruszanie się między nimi.
2. Dokładne oszacowanie powierzchni, jakie zajmują poszczególne partie przemieszczanego księgozbioru. Szacunek ten winien uwzględniać wolne miejsce na półkach na materiały cyklicznie dochodzące: czasopisma serie wydawnicze, wydawnictwa wielotomowe itp.
3. Przeprowadzkę powinno poprzedzać opracowanie dokładnego planu, który uwzględni sposoby pakowania książek, transport, dodatkowy sprzęt i materiały itd.

Dalej możemy przeczytać, że wszystkich uczestniczących w przeprowadzce pracowników należy podzielić na dwie brygady: „wysyłkową”, która zajmuje się wysyłaniem książek i „odbiorczą”, która przyjmuje je w nowym pomieszczeniu. Autorka przypomina o konieczności starannego pakowania książek, numerowania poszczególnych paczek, sumiennego przestrzegania kolejności itd. Po zakończeniu tych prac – przypomina autorka – konieczna jest kontrola księgozbioru sprawdzająca jego kompletność i prawidłowość ustawienia.

Wszystko to bardzo proste, a przecież w praktyce nie zawsze łatwe do realizacji. Jesteśmy dziś świadkami rewolucyjnych zmian w sposobie organizowania pracy bibliotecznej. Zmienia się wszystko: zasady gromadzenia, katalogowania, udostępniania, miejsce książek, coraz częściej zastępują niewielkie dyskiety itd. Natomiast przemieszczanie zbiorów odbywa się dokładnie według zasad, spisanych niemal pół wieku temu, w skrypcie dla początkujących bibliotekarzy. Jestem, bardziej niż ktokolwiek inny, uprawniony do tego typu stwierdzeń. W czasie swej pracy Bibliotece Uniwersyteckiej, najpierw brałem udział, a potem organizowałem kilkadziesiąt przeprowadzek i przemieszczeń. Według moich, bardzo przybliżonych szacunków, przenieśliśmy w tym czasie ok. 5 500 000 woluminów książek, czasopism, gazet i starodruków.

Pierwsze przemieszczenia rozpoczęły się w latach 70. i miały charakter raczej wewnętrzny. Poza Bibliotekę, do filii w Ciężeniu, wywieziono tylko dublety, kolejne egzemplarze czasopism, regionalne wydania prasy codziennej, prasę zakładową oraz kilkanaście tysięcy starodruków. W pozyskane w ten sposób miejsce przeniesiono wówczas zbiory z magazynu głównego. Do roku 1980 przemieszczono ok. 500 tys. tomów.

Na początku lat 80. sytuacja magazynowa stała się dramatyczna. Dochodzące roczniki czasopism musiały być składowane na posadzkach, gdyż na półkach nie było na nie miejsca. Nie dysponowaliśmy także innymi dodatkowymi pomieszczeniami, gdzie można by było przenieść część księgozbioru. Przeciężenie było tak duże, że wygięły się stalowe słupy nośne na najniższych kondygnacjach, co z kolei powodowało spadanie półek z książkami i groziło wypadkiem pracujących tam ludzi. Doprowadziło to we wrześniu 1981 roku do zamknięcia głównego magazynu przez Państwową Inspekcję Pracy. Przez następny rok realizowano zamówienia czytelnicze tylko z pomieszczeń znajdujących się poza magazynem głównym. Jedynym ratunkiem było wyrowadzenie części książek z zagrożonych pomieszczeń. Od tego momentu, przez następnych kilkanaście lat, przeprowadzki i przemieszczenia stawały się – nieledwie codziennym – elementem naszej pracy. Pośpiesznie wyszukane i powierzchownie adaptowane lokale, do których przenosiliśmy nasze zbiory, najczęściej nie nadawały się do przechowywania książek.

Przełomowy w naszej pracy był rok 1993, gdy oddano do użytku nowy magazyn biblioteczny. Oznaczało to dla nas konieczność ponownego zwiezienia rozproszonych książek i ustawienia – tym razem już całego księgozbioru – w logicznym ciągu sygnaturowym. Niestety, dzisiaj nowy magazyn jest już prawie całkowicie wypełniony. Dlatego też staramy się adaptować na cele magazynowe każdą zwalnianą powierzchnię. Do tego wyznaczanie Narodowego

Zasobu Bibliotecznego oraz systematyczne selekcje zbiorów powodują ubywanie pewnej ilości jednostek z księgozbioru głównego. Z kolei to obliguje nas do częstych jego przenosin w celu jak najbardziej efektywnego wykorzystania miejsca na półkach. Właściwie nie ma roku, w którym nie przemieszczalibyśmy zbiorów.

Każdą przeprowadzkę w naszej bibliotece staraliśmy się przygotować dokładnie i przeprowadzić starannie. Stosowaliśmy wszelkie zasady, którymi należy się kierować dla zapewnienia zbiorom bezpieczeństwa i ochrony. Pomimo tego daje się zauważyć liczne efekty uboczne tych akcji, spowodowane przede wszystkim ich bardzo dużą skalą i częstotliwością. Jak już zaznaczyłem, bardziej uciążliwe i niebezpieczne dla księgozbioru były przeprowadzki zewnętrzne – do innych obiektów poza biblioteką główną. Jednak i te wewnętrzne pozostawiły swoje ślady. Najbardziej widoczne to:

1. Uszkodzenia okładek: charakterystyczne karby i przecięcia spowodowane wrzynającym się sznurkiem wiążącym poszczególne paczki, deformacje bloku książki spowodowane przewożeniem paczek w kilku warstwach i pewną, naturalną niestabilnością podczas transportu.
2. Zabrudzenia, rozdarcia, wyrwane bloki książek z okładek, spowodowane niestarannym pakowaniem, rozrywaniem się paczek wreszcie niefrasobliwością zatrudnionych osób. Skala i tempo tych prac zmuszały nas do zatrudniania osób z zewnątrz (studenci, żołnierze), na których trudno było wymóc, by do przenoszenia książek podchodzili z należytą pieczołowitością.
3. Zawilgocenia i rozwój różnego rodzaju mikroorganizmów wynikające z faktu, że prace nasze byliśmy zmuszeni prowadzić niezależnie od warunków pogodowych upały, mrozy, deszcze. Dodatkowo pomieszczenia, w których je przechowywano – jak już wspomniałem – nie spełniały elementarnych warunków, które są wymagane dla przechowywania książek.
4. Kradzieże pojedynczych tomów lub całych paczek, wycinanie rycin, wyrywanie kartek itp. To cena, jaką płaciliśmy za zatrudnianie przypadkowych osób.
5. Zagubienia pozorne. W trakcie przeprowadzki – nie sposób tego uniknąć – część książek gdzieś się przemieszcza. Wychwycenie tego poprzez skontrum, to – w skali naszej biblioteki – kwestia lat. Przez ten czas książki funkcjonują jako zagubione.

Podałem tu kilka najbardziej charakterystycznych efektów spowodowanych przemieszczeniami księgozbioru. Dodać tu jednak należy jeszcze inne zjawiska niekorzystnie wpływające na pracę biblioteki, a więc: niekiedy czasową niedostępność pewnych partii księgozbioru dla czytelników; w wielu wy-

padkach przemęczenie, urazy czy drobne kontuzje, co jest przyczyną większej absencji chorobowej; zniszczenia odzieży i sprzętu; większe wydatki z budżetu biblioteki itd.

Najwięcej tych niekorzystnych zjawisk zauważam w liczącej ok. 200–250 tys. tomów tzw. Kaiser-Wilhelm-Bibliothek. Jest to kolekcja przeprowadzana w ostatnich 25 latach czterokrotnie. Odrzucając wiek tej kolekcji, która była zacykiem naszego księgozbioru oraz zawieruchy wojenne śmiem twierdzić, że przemieszczenia spowodowały jej zniszczenia i uszkodzenia w ok. 30%.

Richard David Smith, znany ekspert do spraw ochrony zbiorów bibliotecznych klasyfikuje katastrofy i awarie w bibliotekach następująco:

- Pożary: ogień puszczający z dymem książki w ciągu sekund i minut.
- Powodzie i awarie wodne: woda niszcząca zbiory w ciągu godzin i dni.
- Katastrofy biologiczne: drobnoustroje, owady i gryzonie rujnujące książki w ciągu dni i tygodni.
- kwaśny papier jako sprawca cichej katastrofy chemicznej: procesy chemiczne uszkadzające księgozbiory w ciągu kilku lub kilkadziesiąt lat.

Ja dodałbym do tego jeszcze: przeprowadzka księgozbioru jako „mała katastrofa” biblioteczna która powoduje nie tylko zniszczenia w zbiorach, ale także w dużym stopniu dezorganizuje pracę magazynu książek, a niejednokrotnie całej biblioteki. Wiadomo, że o jakości biblioteki świadczy przede wszystkim sprawność obsługi czytelnika, ta zaś warunkowana jest czytelnymi i przejrzystymi regułami. Porządny, przestronny magazyn to fundament owej przejrzystości i stabilności. Jest rzeczą nie tylko niestosowną, ale wręcz upokarzającą, gdy czytelnik zamiast książki otrzymuje suchą informację: „książki czasowo niedostępne”, lub „czasowo nieudostępniane”. W realiach naszej biblioteki, zdarzało się to niestety dość często.

Słowa „mała katastrofa” ująłem tutaj w cudzysłów ponieważ nie da się jej uniknąć, a niekiedy jest wręcz **niezbędna**, aby ustrzec się poważniejszych nieszczęść. Cytując prof. Bronisława Zyskę, przykładowo tylko podam, że w wyniku największej powodzi we Florencji w 1966 roku sama tylko Biblioteca Nazionale Centrale straciła co najmniej 1,5 mln. tomów. Zostało także zalanych tysiące dokumentów (wiele na pergaminie), inkunabułów i cennych iluminowanych kodeksów w innych bibliotekach i archiwach. Zniszczenia były ogromne. Winą za szkody obarcza się głównie bibliotekarzy florenckich, którzy doskonale znając kapryśność rzeki, nie zatroszczyli się o to, żeby najcenniejsze zbiory przeprowadzić i przechowywać na wyższych kondygnacjach budynków.

Jednak zalecenia swoje a życie swoje. Łatwo można określić wymagania czy sporządzić regulaminy, a realia często są takie, że wiele bibliotek boryka się z problemami lokalowymi, gdzie nie ma jak pomieścić powiększającego

się księgozbioru. Części zbiorów umieszczane są w pomieszczeniach adaptowanych na cele magazynowe, które nie spełniają elementarnych wymogów prawidłowego przechowywania. Do tego dochodzą także problemy finansowe. Szczupłość środków, jakimi na ogół dysponuje biblioteka, sprawia, że są one przeznaczane najczęściej na bieżące wydatki: zakup nowych książek, baz danych itd. Magazyn pozostaje gdzieś na odległym miejscu tych potrzeb. Po prostu dlatego, że wszelkie prace magazynowe: budowa nowego budynku, rzetelna adaptacja innych pomieszczeń są bardzo kosztowne, wymagają środków spoza budżetu, a o to zawsze najtrudniej.

W sierpniu 2000 roku w Bibliotheque Nationale de France w Paryżu odbyła się międzynarodowa konferencja nt. ochrony gazet i czasopism w bibliotekach. Podczas jednej z dyskusji padło stwierdzenie, że w bibliotekach łatwiej akceptowalne są środki przeznaczone na gromadzenie i opracowywanie zbiorów aniżeli te wydawane na ich ochronę. Niestety potwierdziło to wielu uczestników dyskusji.

W każdej większej bibliotece – Biblioteka Uniwersytecka nie jest tu wyjątkiem – znaleźć można, usytuowaną w reprezentacyjnym miejscu, gablotę z napisem: „Najnowsze nabytki naszej biblioteki”. Spoza szyb wyglądają ku nam efektowne albumy, okazałe książki zakupione za granicą, najnowsze monografie itd. Ich pozyskanie kosztowało sporo energii pracowników gromadzenia i pochłonęło niemało pieniędzy. Po pewnym czasie książki te tracą swój uprzywilejowany status „najnowszych nabytków” i trafiają do magazynów, gdzie – wcale nierzadko – jestem zmuszony umieszczać je na strychu lub w jakiejś piwnicy i bezradnie patrzeć jak niszczeją. Mieli rację bibliotekarze zgromadzeni w Bibliotheque Nationale, te dwie sfery bibliotecznej aktywności: gromadzenie i przechowywanie muszą być wobec siebie doskonale symetryczne. Zachwianie tej symetrii, tzn. gromadzenie książek z nadzieją „że gdzieś się je upchnie” prowadzi do przeprowadzek, przemieszczeń, czyli do „małej katastrofy bibliotecznej”, przed czym starałem się – mam nadzieję, że nie nadaremnie – przestrzec.

Literatura

1. B. Drewniewska-Idziak, E. Potrzebicka: *Analiza ankiety na temat działalności bibliotek w zakresie ochrony i konserwacji zbiorów*, „Notes Konserwatorski” 1998 nr 1 s. 64–72.
2. J. Kornecka: *Przechowywanie i konserwacja zbiorów bibliotecznych*, Warszawa 1955.
3. A. Nowakowski: *Warunki przechowywania zbiorów w Bibliotece Uniwersyteckiej a realizacja zamówień czytelniczych w latach 1976–1996*, „Biblioteka” nr 1 1997, s. 81–84.
4. B. Zyska: *Ochrona zbiorów bibliotecznych przed zniszczeniem*, t. 4: *Katastrofy w bibliotekach – przyczyny, zapobieganie i akcje ratunkowe*, Katowice 1998.